NADZWYCZAJNY PORANNY NUMER. — Cena 6 halerzy.

Rok VIII. Kraków-Podgórze, Środa 12 Stycznia 1910 Nr. 9

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swelm zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.
Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Akt oskarżenia Janiny Borowskiej

o zamordowanie ś. p. dra Wł. Lewickiego.



S. p. dr. Włodzimierz Lewicki.

We środę dnia 12 stycznia rozpoczyna się przed sądem przysięgłych w Krakowie epilog tragicznej sprawy, która od czerwca ubiegłego roku trzymała opinię publiczną w naprężeniu: rozpoczyna się proces przeciw **Janinie Borowskiej**, oskarżonej o skrytobójcze zastrzelenie dra **Włodzimierza Lewickiego**, którego w nocy z 4-go na 5-ty czerwca 1909 r. znaleziono śmiertelnie rannego we własnem mieszkaniu w towarzystwie Janiny Borowskiej.

Rozprawie przewodniczy radca sądu kraj. wyż. Błonarowicz; jako oskarżyciel występuje zastępca prok. dr Marowski. Obronę oskarżonej objął adw. dr. L. Szalay, zastępstwo rodziny śp. Lewickiego objął adw. dr. Kłębkowski.

* * *

Poniżej zamieszczamy obszerny **akt oskarżenia**, ze względu na doniosłość sprawy prawie **bez skróceń.** Tylko nieliczne mniej ważne ustępy zostały przytoczone **w streszczeniu.**

Akt oskarżenia.

C. k. Prokuratorya Państwa w Krakowie oskarża Janinę Borowską, urodzoną w r. 1879 w Rohatynie, religii rzymsko-katol., córkę Jana i Teresy z Klecanów, zamężną, matkę jednego dziecka, ukończoną słuchaczkę wydziału lekarskiego Uniw. Jagiellońskiego w Krakowie o to, że w nocy z 4 na 5 czerwca 1909 r. w Krakowie w zamiarze pozbawienia życia adwokata dr. Włodzimierza Lewickiego, strzeliła do niego w sposób zdradziecko-podstępny z rewolweru Browninga, wskutek czego Włodzimierz Lewicki, ugodzony pociskiem, życie stracił.

Noc śmierci. — Jak znaleziono Lewickiego?

Janinę Borowską zastano wczesnym rankiem d. 5 czerwca 1909 r. w Krakowie około godziny 4-tej sam na sam z dogorywającym Lewickim w jego mieszkaniu przy ul. Sławkowskiej l. 28 w sypialni. Lewicki leżał na podłodze z prze-



Janina Borowska
według fotografii z przed roku.

strzeloną prawą skronią wyprężony, pod kocem szeroko rozpostartym, w koszuli, tylko zakryty po barki, chrapiący i już nieprzytomny. Głowę miał ułożoną wysoko na poduszce zbroczonej krwią, pod poduszką podłożony był wezgłownik szezlągowy. Prawe oko rannego było wysadzone, naokoło oka i rany nad łukiem brwiowym widocznym był guz wielkości pomarańczy, już sino-krwawy. Krwi na twarzy nie zauważono, nie było jej także na reszcie ciała z wyjątkiem smugowatych roztartych plam na udach i podudziach. Także na podłodze nie było widać krwi, natomiast obok szafy, ku której zwrócona była głowa Lewickiego, znaleziono szeroko rozlaną plamę świeżo wytartej krwi. Około szezlągu walały się szczerby rozbitego klosza lampy, koloru zielonego, samej lampy nie było nigdzie widać. Nie było także nigdzie w pobliżu broni, z której padł strzał, raniący śmiertelnie Lewickiego. Ten stan rzeczy zastał student medycyny Wład. Kuryluk, gdy się zjawił z pogotowiem ratunkowem, wezwany telefonicznie przez Janinę Borowską, pierwszy z obcych, który oglądał miejsce czynu.

Lewickiego przetransportowano do szpitala św. Łazarza, gdzie skończył życie o godz. 11½ w południe, nie odzyskawszy już przytomności.

Janina Borowska, pytana przez Kuryluka o szczegóły wypadku, a następnie badana oficyalnie w dochodzeniach policyjnych i śledztwie sądowem, dawała zmienne wyjaśnienia. Kurylukowi oświadczyła, że Lewicki zastrzelił się, że po strzale był zupełnie przytomny, siedział razem z nią na szezlągu, rozmawiał, całował ją po rękach, prosił ją o przebaczenie, a także o to, aby popaliła niektóre listy. Dyżurnemu komisarzowi policyi, Jerzemu Rotschkowi, badającemu ją w godzinę potem, dała szersze, ale w szczegółach odmienne wyjaśnienia.

Lewicki, według tych zeznań, siedział na szezlągu i rozmawiał z Borowską, gdy nagle, podrażniony jej wyrzutami, szarpnął się i strącił stojącą obok na stołku lampę której umbra rozbiła się, a sama lampa zgasła. Janina Borowska podjęła wtedy lampę i postawiła ją na pianinie. Następnie, siedząc na szezlągu, rozmawiali dalej, gdy wtem Lewicki strzelił do siebie niespodziewanie i runął na ziemię, z której już nie powstał. Wtedy ona ułożyła go na poduszkach w tej pozycyi, jaką zastał Kuryluk. Lewicki w tej pozycyi rozmawiał z Borowską dalej, śmiał się, prosił o spalenie niektórych listów, i tak było aż do chwili, kiedy stracił przytomność.

Sprzeczne zeznania Borowskiej.

Przed komisarzem policyi Krupińskim zeznała Borowska, że Lewicki, siedząc na szezlągu, dobył rewolweru i strzelił sobie w prawą skroń, poczem upadł na stojącą obok szezlągu lampę.

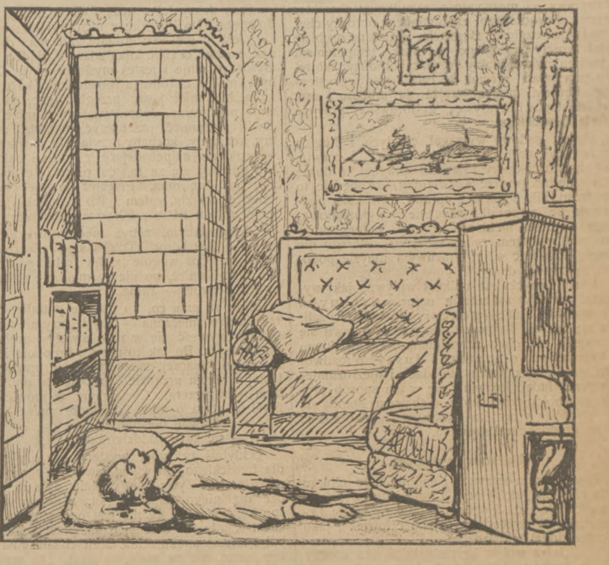
Inaczej przedstawiła rzecz w śledztwie sądowem. Lewicki, według tych jej podań, siedzieć miał w czasie rozmowy na szezlągu, ona zaś chodziła od drzwi do pianina, poczem usiadła na ziemi około sofki. W tej chwili przechylił się Lewicki w stronę pieca, padł strzał, a równocześnie strącona przez Lewickiego lampa rozbiła się i zgasła, tak, iż w pokoju zaległa zupełna ciemność. Gdy pobiegła podnieść storę i wróciła, Lewicki siedział już na wezgłowniku szezlągu na podłodze, wyprostowany, ocierając rękami czoło.

Borowska twierdzi dalej, że zapaliła napowrót lampę i że zwilżonym ręcznikiem zmywała twarz Lewickiego, który był przytomny.

Do zmienności wyjaśnień w rzeczach, które przecież nie były skomplikowane i utkwić chyba powinny w pamięci naocznego świadka, do niezwykłości sytuacyi, którą zaobserwowano zaraz w pierwszej chwili na miejscu czynu, przyłączyły się w toku dalszych dochodzeń nowe poszlaki i wzbudziły uzasadnione podejrzenie, że niema tu mowy o samobójstwie.

Czy spóźniona pomoc?

Dlaczego Borowska zgłosiła się tak późno o pomoc lekarską dla Lewickiego? Sama zeznaje, że strzał padł o godzinie 3 w nocy, wygląd guza, zaobserwowany około godz. 4, uprawniałby do przypuszczenia, że stało się to jeszcze wcześniej. Borowska jest rygoryzantką medycyny, zna podobne wypadki z praktyki, wie, że pierwszą rzeczą jest wezwać pomocy lekarskiej natychmiast i że w tym celu właśnie istnieje lekarskie pogotowie ratunkowe. Cóż czyni Borowska? Dopiero w pół godziny po strzale (licząc najskromniej, według jej własnego przyznania), gdy już Lewicki począł konać, alarmuje telefonicznie profesora chirurgii w jego prywatnem mieszkaniu i prosi go o przybycie, wiedząc chyba z góry, że odpowiedź prof. Kadera nie może być niczem innem, jak tylko radą i wprost poleceniem, aby



Jak znaleziono ś. p. Lewickiego.

użyto pogotowia ratunkowego i przewieziono Lewickiego tam, gdzie jest wszystko przygotowane do pomocy, opatrunku, operacyi.

Polecenie było dane, rzecz stała się znaną. Borowska nie mogła już zwlekać. Przybył więc Kuryluk z pogotowiem, w całą godzinę po strzale. Zastaje w kuchni płonącą lampę, w sypialni zapuszczone obie story i zupełny mrok. Na jego wezwanie wnosi Borowska lampę do sypialni, lecz stawia ją na toalecie, a zatem tak nisko i tak daleko, że światło mogło tylko bardzo skąpo dochodzić w zakątek między pianinem a szafą.

Dopiero na wyraźne żądanie Kuryluka stawia Borowska lampę na pianinie i wtedy dopiero może się Kuryluk zająć ratowaniem rannego.

Czy niema w tem wszystkiem wskazówki, że Borowska rozmyślnie odwlekała chwile ratunku człowieka, którego zeznań miała zapewne powód lękać się — że nie chciała, aby zobaczono z bliska i dokładniej miejsce czynu?

Poszlaki materyalne.

W tem miejscu akt oskarżenia z faktu ułożenia wezgłownika i poduszki i z plam krwi na podłodze, wywodzi, że Borowska po strzale ścierała krew gąbką, celem zatarcia śladów zbrodni.

Również położenie wystrzelonej hilzy naboju przemawia, zdaniem aktu oskarżenia, na podstawie prób przedsięwziętych w śledztwie, za morderstwem.

Oto najgłówniejsze materyalne ślady czynu, które już w samych początkach zwróciły podejrzenie przeciw Janinie Borowskiej, jako świadomej sprawczyni śmierci Lewickiego i dały podstawę do wdrożenia regularnego śledztwa. Utwierdził podejrzenie wzgląd innej jeszcze natury i brak jakichbądź widocznych przyczyn, zdolnych wytłomaczyć samobójstwo człowieka, znanego z przywiązania do życia.

Stosunek Lewickiego do Borowskiej.

To jedno było widoczne od początku, że śmierć Lewickiego jest rezultatem wzajemnego stosunku tych dwojga ludzi i na tem stanowisku stoi tak Janina Borowska, jak i oskarżenie. Różnica jest w tem, że Borowska chce odnaleźć w stosunku i udowodnić momenty, dla których Lewicki zdecydował się odejść dobrowolnie, oskarżenie natomiast przedstawić pragnie dowody, że Lewicki został usunięty.

Pierwsze poznanie z okazyi procesu przeciw „Naprzodowi".

Genezą stosunku Lewickiego do Borowskiej był znany proces jej przeciw redaktorowi „Naprzodu" Emilowi Haeckerowi o obrazę czci, przeprowadzony w czasie od czerwca 1908 do lutego 1909. Zastępcą Borowskiej w tym procesie był ś. p. dr. Włodzimierz Lewicki. Tematem procesu był zarzut, uczyniony w druku Borowskiej, że jest agentką warszawskiej „ochrany", a treścią dowód prawdy, ofiarowany przez oskarżyciela p. Haeckera.

Stosunek był w swych początkach stosunkiem zwykłym obrońcy do klientki, jednak mieścił w sobie już w tym okresie pewne zawiązki przemiany na stosunek bliższy. Lewickiego pociągała do sprawy jej niezwykłość, zagadkowy charakter tematu dowodowego, zrozumiała w obrońcy chęć i nadzieja rozgłosu. Borowska liczyła na osobiste właściwości Lewickiego, na urok, temperament i pewien indywidualny rozmach obrońcy, któremu powierzała niemal że całą swoją egzystencyę. Lewicki **pragnął wejść do procesu i sam dał** do tego inicyatywę, a Borowska przyjęła **ofertę Lewickiego.**

Proces sądowy wymagał częstych i długich konferencyj, drobiazgowych informacyj i prawie, że otwartości duszy; Lewicki pragnął tę duszę „do gruntu" poznać i twierdził, że będzie to bodźcem i siłą w obronie sprawy. Borowska poddawała się, z początku zapewne z wyrozumowanego względu na dobro sprawy, potem może już pod wpływem zainteresowania, którego nie mogło wzbudzić w jej wrażliwym umyśle podobne sądowanie duszy.

I sam Lewicki nie uniknął wpływu, jaki wywierać zwykły zwierzenia natur odrębnych i o wybitnej inteligencyi, do których zalicza się Janina Borowska. Wpływ ten objawił się w sposób właściwy indywidualności Lewickiego w zwierzeniach o rozterce duszy, o rozdwojonej jaźni, doznanych zawodach i niezrozumieniu przez ludzi. Rozwinął się w ten sposób proces psychologiczny, który niebawem splótł się w jedność z procesem sądowym i miał zostać takim aż do końca stosunku.

Deklaracya Lewickiego.

Zewnętrznym objawem i spójnią tego sojuszu była oficyalna deklaracya Lewickiego w piśmie dowodowem z d. 5 września 1908 r., gdzie Lewicki potępił szpiegostwo i jako człowiek i jako obrońca dodał taki ustęp:

„toteż wobec bezpośrednich, lub choćby pośrednich tylko, ale logicznych dowodów winy, ja pierwszy opuszczę sprawę Borowskiej".

Deklaracya, niezwykła w praktyce obrończej, niezgodna także z duchem ustawy, brzmi jak ślubowanie wspólnej sprawy, jak hasło na bliską walkę. Borowska poczytała ją niewątpliwie za korzyść i osobistą zdobycz mimo przestróg męża.

W rzeczywistości deklaracya zawiązywała ręce klijentki na cały czas procesu i poddawała ją teraz już poniewolnie a nie jak dotąd z dobrej woli pod wpływ, potem i pod rozkazy Lewickiego. Kończy ten okres stosunku *najściślejsze zbliżenie się dwojga osób* zdenerwowanych wzajemną lekturą dusz. Fakt ten przypada na połowę września 1908 r.

Misya Borowskiej u red. Szczepańskiego.

Nie bez zasadniczego wpływu była tu nieudała misya Borowskiej w aferze Lewickiego ze Szczepańskim, szczegół, któremu z powodu tego właśnie jego znaczenia poświęcić trzeba słów kilka.

Jeszcze w roku 1907 ukazał się w Krakowie list otwarty redaktora „Nowin" Ludwika Szczepańskiego zatytułowany: „Chuliganowi adwokackiemu drowi Włodzimierzowi Lewickiemu słów kilka, jako publiczny porachunek", o treści odpowiadającej tytułowi.

Lewicki przedłożył sprawę „Lidze ku obronie czci", której sąd miał rzecz rozpatrzeć po załatwieniu sprawy w Krakowskiej Izbie Adwokackiej, jako oficyalnej instancyi adwokata Lewickiego. Załatwienie to stało się faktem w roku 1908. W połowie września tegoż roku zjawiła się w redakcyi „Nowin" Janina Borowska i po krótkim wstępie na temat toczącej się sprawy Haecker-Borowska oświadczyła L. Szczepańskiemu, że chce spełnić rolę pośredniczki między nim a Lewickim w sprawie listu otwartego. L. Szczepański zapytał na to Borowską, „czy przychodzi z własnej inicyatywy, czy z polecenia dra Lewickiego?" i otrzymał odpowiedź, że Borowska jest uprawniona do oświadczeń „z woli, względnie na życzenie Lewickiego, że Lewicki, aby módz wrócić do dawnych stosunków z „Nowinami", gotów jest złożyć przepraszającą deklaracyę, jakiej L. Szczepański zażąda".

L. Szczepański odrzucił bez dalszej dyskusyi propozycyę i prosił Borowską, aby nie wspominała więcej nazwiska człowieka, który przestał dla niego istnieć.

Jest kwestyą, czy Borowska znała całą treść zarzutów, które podniesiono w liście otwartym, czy więc zdawała sobie sprawę z trudności podjętej misyi. Sama Borowska oświadcza, że nie znała, a jest podstawa do przypuszczenia, że tak istotnie było.

Niepowodzenie misyi zaznaczyło się głębszemi następstwami na wiosnę r. 1909, gdy złożono sąd Ligi i na wniosek L. Szczepańskiego rozpatrywać miano także i ten jesienny epizod.

Bezpośredniem następstwem faktu musiało być niewątpliwie zasadnicze zmącenie stosunku. U Lewickiego nie mógł nie zrodzić się żal do pośredniczki, w której spryt i inteligencyę wierzył, a która tę wiarę zawiodła, z pewnością także jątrzące wspomnienie upokorzenia, do którego sam rękę przyłożył, wreszcie niepokój, że fałszywy krok powikła może aferę, której załatwienie stawało się dla niego w tym czasie coraz bardziej pożądanem.

Borowska zraża się do Lewickiego. — Listy do męża.

Gdy Borowska na zasadzie tych i innych danych zaczęła nabierać przekonania, że Lewicki nie jest człowiekiem godnym tej pełni zaufania, jakiem go obdarzyła, zaczęła się wycofywać ze stosunku *i chciała wycofać także sprawę swą z jego rąk.* W tym rzeczy stanie musiała wtajemniczyć i męża w te sprawy.

Stan duszy jej z owego czasu malują listy do męża. Oto niektóre z nich wyjątki:

„Jestem dziś śmiertelnie znużona, chcę jednak napisać ci choć kilka zdarzeń. Sądzę, że i Ty myślisz o mnie i jesteś myślą ze mną. Chciałabym módz ci odrazu powiedzieć każdą myśl moją, byś miał jasny przegląd tego, co się we mnie przetwarza, dokonywa i mógł mnie każdej chwili zrozumieć, przebaczyć, pomódz, mój dobry, rozumny, kochany przyjacielu, zawsze mimo wszystkiego najpewniejszy z ludzi i najbliższy. Nie gniewaj się za to, co piszę i że piszę, ale żyj i czuj ze mną. Przecież ja nie chcę być i nie jestem zła, jestem tylko taką, jaką jestem".

W innym liście z 29 września pisze:

„Pragnęłabym, żebyś mecenasowi posłał co najmniej 200 koron. Trzeba się koniecznie o to wystarać. Coś wogóle trzeba zrobić ze mną, jeżeli mam istnieć, bo nic ze mnie nie zostanie — zwitek nerwów — ruina...

Zrób ze mną co, bo już nie potrafię. Jestem tak bardzo zmęczona — myślę, czy nie najlepiej byłoby wynieść się w inne światy i zrobić ciebie wolnym. Bo tak tośmy biedni oboje i nigdy nie będzie inaczej, może tybyś się przynajmniej lepiej w życiu urządził. Szkoda, że nie chcesz, bym była szczera. Chciałabym ci mówić wiele. Myśl ty teraz o mnie i za mnie przez czas jakiś, ja naprawdę nie mogę".

W liście z 10 października:

„Gdybyś ty mógł wystarać się o pieniądze dla Lewickiego, nie wiem nawet, co potrafiłabym za to zrobić. Życie bym chętnie dała za pieniądze dla niego. Zapłacić mu, a potem wycofać sprawę, bo wiem, że nie jest ona w dobrych rękach. A gdy nie można, uznać przemoc, zdławić ból i znosić upokorzenia. Jeśli ci zależy na sprawie samej, nie na mnie, to ratuj. Dla mnie samej już nic zrobić się nie da, — pozostała ruina. Trzeba temu spojrzeć w oczy i myśleć jak najlepiej zużyć ostatki energii, ból, wściekłość bezsilnych i upokarzanych, jaka jest we mnie. Bo maluczko a i to przyjdzie i niepodzielnie owładnie mną pragnienie spokoju za wszelką cenę.

Stwarzać nowe formy życia, jak pracę dla odległych celów; to już nie dla mnie, nie mam sił na to. Wolę śmierć na której obydwoje lepiej wyjdziemy, Pisz, radź i ratuj".

Wreszcie depesza z 5 października:

„Przyjedź koniecznie dziś pospiesznym".

Po zupełnem wyznaniu i przebaczeniu stosunek małżonków wraca do stanu, jaki był przed wrześniem r. 1908.

Borowska godzi się z mężem, chce wycofać się ze stosunku z Lewickim.

Stosunek z Lewickim miał co do formy zewnętrznej pozostać na razie niezmieniony. Zdecydowali się na to małżonkowie przez wzgląd na los sprawy, której opuszczenia, a nawet wprost zdrady obawiali się ze strony Lewickiego, a której pomyślny wynik, tj. zdjęcie z Borowskiej zarzutu szpiegostwa, był dla nich obecnie pierwszą rzeczą.

Obrachunek osobisty z Lewickim odłożono do ukończenia procesu sądowego tj. jak małżonkowie obliczali do grudnia 1908 r. Przez obrachunek rozumiano zastrzelenie Lewickiego w pojedynku lub i bez pojedynku, gdyby Lewicki nie stanął.

Zgodnie z wzajemnem porozumieniem i zmienioną sytuacyą, Borowska miała natychmiast opuścić Kraków i wyjechać do męża. Tymczasem Lewicki, przeczuwając chmury na horyzoncie małżeńskim Borowskich, chciał złagodzić zbyt przykre wrażenia ostatnich dni drogą rozmów i poetycznych impresyj w dniach 10—20 października a zostawił ślad tego w 5 kartonikach albumowych, pokrytych konceptem kilku wierszowych utworów pisanych ręką Lewickiego. Kartoniki te znalazły się wyrwane z albumu Lewickiego w kieszeni Borowskiej przy jej aresztowaniu.

W jednym wierszu jest mowa o samotnym ptaku, który ma odlecieć, a o którego siłę skrzydeł Lewicki się lęka, ale się uspokaja wnet i pisze dalej z werwą poetycką:

„Leć,
Choć chciałbym Cię mieć,
Jak Cię mam, ty leć!
Ja sam twe skrzydła rozpinam,
Leć, i wołaj: Wspominam".

Inne wiersze są podobnej treści.

Nastąpił odjazd Borowskiej i jej pobyt we Lwowie do połowy lutego 1909 r. W tym czasie wymieniane były między Lewickim a Borowską dość częste listy Lewickiego, trzymane w tonie zastosowanym do przyjętej taktyki półświatła półcienia, Borowskiej prócz jedynego, którym rozporządza śledztwo, w granicach lojalności małżeńskiej.

Treść listu tego (napisanego pod wpływem zatargu z mężem) była jawnym zwrotem do minionego stosunku z września. Borowska chciała bezzwłocznie po wysłaniu go wydostać go od Lewickiego — ale to się jej nie udało, ani zaraz po dojściu listu ani później, gdy ponawiała usiłowania dostania listu tego z powrotem do swych rąk.

Zeznanie Borowskiej przed Ligą ochrony czci — pod wpływem Lewickiego.

Na ten czas a mianowicie na luty 1909 przypadają dwie sprawy dla losów stosunku między Lewickim a Borowską ważne: podjęcie przed sądem Ligi afery Lewicki-Szczepański i **rozprawa główna w sprawie Haecker-Borowska.**

Nie jest, zdaje się, dziełem li tylko przypadku, że zeszły się daty dwóch spraw pozornie niemających ze sobą związku. Są podstawy do przypuszczenia, że Lewicki nie bez obliczenia postanowił wprowadzić i przeprowadzić swój spór z L. Szczepańskim, powikłany interwencyą Borowskiej, właśnie *w czasie, gdy był panem jej procesu.* L. Szczepański przyjął sąd, podtrzymał w całości zarzuty „Listu otwartego", lecz równocześnie w liście do Prezesa Sądu z daty Kraków, dnia 12 lutego 1909, prosił, aby zbadano i uwzględniono także ów epizod jesiennej interwencyi. Sąd Ligi zawiadomił o tem drugą stronę interesowaną tj. Lewickiego, a już dnia 2 marca 1909 nadeszła na ręce Prezesa sądu pisemna deklaracya Borowskiej, w której zaprzeczono twierdzeniom Szczepańskiego we wszystkich istotnych punktach.

Deklaracya stwierdza, że krok pośrednictwa przedsięwzięty był z własnego popędu Borowskiej z wdzięczności dla obrońcy, który *„zupełnie bezinteresownie włożył tyle pracy, zapału i wiary"* w jej sprawę.

Samym twierdzeniom Szczepańskiego zaprzeczono w następującej formie:

„Bez jakiegokolwiek upoważnienia ze strony mecenasa Lewickiego pytałam we wrześniu 1908 r. p. Szczepańskiego, czy sprawy owej osobistej nie możnaby zakończyć drogą wzajemnych przeproszeń i deklaracyi. Nawet słowo „wzajemnych" było już odstępstwem od prawdy i moich przekonań na rzecz zdawkowej uprzejmości towarzyskiej. Nie znam bowiem sprawy, o którą chodzi — znam natomiast dobrze mecenasa Lewickiego".

Borowska twierdzi obecnie, że deklaracya była fabrykatem, Lewicki chciał interwencyi, prosił o nią i skłonił Borowską do niej. Borowska w chwili, gdy wystawiała deklaracyę, nie uważała Lewickiego za bezinteresownego i oddanego obrońcę, przeciwnie zarzucała mu podstęp i zdradę w decydującym momencie procesu, na rozprawie głównej. Wreszcie cały fałsz ten — oświadcza Borowska — nie był dziełem dobrej woli, lecz aktem wymuszenia ze strony Lewickiego.

Że deklaracya jest fabrykatem, wynikałoby z akcyi, która ją poprzedziła. Miał być list Lewickiego do Borowskiej z dyrektywą, jak ułożyć oświadczenie, był układany brulion i było jego przesyłanie Lewickiemu do poprawek.

Że Borowska nie mówiła także prawdy, pisząc o „zupełnej bezinteresowności" obrońcy, wynika z kwitów i dokumentów, złożonych w aktach śledztwa a wskazujących, że Lewickiemu **zapłacono tytułem honoraryum** w procesie Haecker-Borowska **w każdym razie kilkaset Kor.**

Borowska rozczarowana przebiegiem procesu z Haeckerem.

Rozprawę poprzedził o kilka dni przyjazd Borowskiej do Krakowa. Spotkanie było bardzo przyjazne (spędzili razem wieczór), choć zresztą brakło czasu na rzeczy osobiste wobec blizkiego terminu rozprawy. Na samą rozprawę szła Borowska z wiarą, że ma u boku nie tylko dzielnego adwokata ale także i przedewszystkiem osobistego obrońcę i przyjaciela.

Przebiegiem rozprawy uczuła się Borowska rozczarowaną i rozgorączkowaną. Zarzucała Lewickiemu, że ją opuścił podstępnie i pozostawi własnej obronie wobec najdrażliwszych zarzutów że przez rozmyślną bierność dopuścił do rozstrząsania spraw i szczegółów drastycznych z jej przeszłości. Pod koniec rozprawy zaczęła Borowska wprost obawiać się, że Lewicki w ostatecznem przemówieniu zdradzi sprawę samą i pod tą obawą miała z nim w ostatnim momencie tuż przed wywodami stron krótką rozmowę na osobności. Treść rozmowy nie jest znana. Mężowi powiedziała o niej Borowska, że było przeproszenie Lewickiego za nieufność, jaką mu w toku rozprawy okazywała.



Irena Tyszkiewiczowa.

Rozprawa zakończyła się werdyktem zasądzającym przeciwnika. Borowska uważała ten rezultat za osobisty tryumf Lewickiego jako obrońcy, nie za zwycięstwo sprawy samej, sprawy jej własnej. Uważała się za narzędzie procesowe, którem posłużył się Lewicki dla własnej sławy obrońcy i zarzuty te głośno wypowiadała.

Borowska dała wyraz swemu rozgoryczeniu, wyjeżdżając do Lwowa bez pożegnania z Lewickim i mimo, że Lewicki nalegał na choćby jednodniową zwłokę w odjeździe.

Kontakt z Lewickim nie został przecież zerwany. Już w dniu po rozprawie pisze Lewicki do Lwowa list, a odpowiedzią jest list Borowskiej z daty 27 lutego, w którym mowa jest o załatwieniu sprawy **deklaracyi w aferze Lewicki-Szczepański.**

List ten, pisany w całości ręką Borowskiej, ma oficyalny charakter przez podpis ręką dra Borowskiego: „Maryanowie Borowscy".

Borowska pozostaje we Lwowie. Z tego czasu znaleziono tylko jeden jej list do Lewickiego z daty 30 marca 1909, pisany na pół oficyalnie, na pół jakby do osoby bliskiej z prośbą o zwrot ostatnich dwu listów.



Janina Borowska
(fotografia z przed dwu laty).

Dnia 28 kwietnia Borowska przybywa do Krakowa z zamiarem pozostania do końca półrocza uniwersyteckiego i zdania reszty egzaminów. Zaraz po przyjeździe zgłosiła się do Lewickiego i zostawiła swój adres: „Hotel Victoria II p. nr. 34".

Dnia 20 maja odwiedziła go w domu wraz ze swym znajomym Henrykiem Mianowskim i we trójkę jedli obiad w hotelu Polera.

Lewicki z przyjazdem Borowskiej godził się jako z koniecznością, lecz ani sam się nie zbliżał, ani zbliżenia nie ułatwiał. Były tego dwa powody: Zmieniona sytuacya Borowskiej w Krakowie po procesie lutowym i względy **natury czysto osobistej.**

Rywalka.

Lewicki znał od lat kilku Irenę hr. Tyszkiewiczową, od września r. 1908 był jej doradcą prawnym i częstym gościem w domu jej i jej matki Natalii Grzesiewiczowej. W czasie przyjazdu Borowskiej do Krakowa hr. Tyszkiewiczowa uważała się już za n a r z e c z o n ą Lewickiego. Rezerwa w tych warunkach była całkiem zrozumiałą. Borowska spostrzegła zmianę w usposobieniu Lewickiego.

Stąd wytwarzała się niejasność sytuacyi, nieznośna dla natur silnych i zdecydowanych, jaką była Borowska, a zapewne powstawać już zaczęły pierwsze nieokreślone bliżej podejrzenia. Budzą się one coraz silniej i powodują śledzenie Lewickiego. Niebawem wie ona już o każdym jego kroku, wie szczegóły jego spotkań, wyjazdów i powrotów, upewnia się w przekonananiu, że p o w o d e m z m i a n y w u s p o s o b i e n i u d l a n i e j L e w i c k i e g o j e s t k o b i e t a. Reszty dowiedziała się od osób z personalu kancelaryi Lewickiego, z któremi umiała nawiązać bliższe stosunki (Z pną Jasińską mundantką). Wkońcu dowiedziała się i tego, że Lewicki zamyśla zlikwidować swą przeszłość, że chce założyć ognisko domowe, słowem, że zanosi się na zmiany stałe.

Cierpiała wskutek tego, była przygnębiona, nosiła się z z a m i a r e m s a m o b ó j s t w a (zeznania inż. Mianowskiego). W listach do męża żali się na ciężkie życie. Jest też w ciężkich warunkach materyalnych.

W liście z 2 czerwca, o s t a t n i m p r z e d śledztwem pisze Borowska do męża:

„Twoje obawy, że poza mojem milczeniem coś się kryje — może i mają pewną podstawę... ciężkie przeżyłam dnie.

Miałam chwilami wrażenie, że to już jest tym nadmiarem, którego przeżyć nie potrafię".

Począwszy od 30 maja spotkania Lewickiego z hr. Tyszkiewiczową są codzienne. Borowska wie o nich, jak wie o każdym kroku Lewickiego, o wspólnych wycieczkach i powrotach, o przejściach hr. Tyszkiewiczowej, o odwiedzinach Lewickiego.

Lewicki już w najbliższym czasie miał zająć o s o b n e p r y w a t n e m i e s z k a n i e, oddzielone od biura i na innej ulicy i mówił, że przez ten alembik nie przeciśnie się Borowska, oraz nosił się z zamiarem dłuższej podróży na Litwę.

Przypomnieć trzeba, że Borowska przybyła do Krakowa tylko na czas dokończenia egzaminów i pobyt jej skończyć się miał w lipcu. Jeśli więc żywiła jakie zamysły, musiała się spieszyć.

Istotnie Borowska zaczyna d z i e ń po d n i u z j a w i a ć s i ę w k a n c e l a r y i L e w i c k i e g o.

Dnia 3 czerwca dochodzi do zajścia, które ma charakter niemal wybuchu. Dnia tego o godz. 8 rano zjawia się Borowska w mieszkaniu Lewickiego i ledwie zapukawszy, natychmiast wchodzi do sypialni, gdzie Lewicki właśnie myje się. Obruszony Lewicki odmawia rozmowy i odprawia ją szorstko. Borowska dobywa jego fotografię, targa ją w jego oczach w drobne kawałki. Następnie wraca do kancelaryi, siada i czeka. Gdy Lewicki nie nadchodzi, wkłada szczątki fotografii do zaklejonej koperty i zostawia Lewickiemu na biurku.

Znowu afera z red. Szczepańskim.

Dnia 30 maja wystosował L. Szczepański list do Sądu Ligi z wyjaśnieniem genezy i właściwego znaczenia d e k l a r a c y i Borowskiej, przytoczył jako źródło swej wiadomości A n d r z e j a B y l i c k i e g o i prosił, aby tego świadka i Borowską przesłuchano ustnie, gdyż jak oświadczył, obawia się steroryzowania świadków przez Lewickiego.

Dnia 3 czerwca po południu A. Bylicki zawiadomił Lewickiego telefonicznie o tym fakcie, dodał, że przesłuchanie świadków rozpocznie się 7 czerwca i wezwał go, aby się zgłosił do niego na stacyi Towarzystwa Ratunkowego, gdzie A. Bylicki pełnił dyżur od południa dnia 3 do południa dnia 4 czerwca.

Lewicki odtelefonował, że choćby w nocy zgłosi się. Tymczasem Lewicki nie zgłosił się ani w nocy, ani potem Bylicki już w ogóle żywym go nie widział.

Krytyczny dzień.

Dnia 4 czerwca o godzinie 4 po południu zjawia się w biurze Lewickiego Borowska milcząca i skupiona tak, że zwróciło to powszechną uwagę. Lewicki przywitał ją zimno. Usiadła na stołku pod gabinetem Lewickiego i tam ją zostawili opuszczając biuro po 5 godzinie koncypient dr. Dąbrowski i manipulantka biura Stefania Jasińska. Przed wyjściem z biura Lewicki zamienił w kancelaryi kilka słów z Borowską.

Tej samej nocy znaleziono Lewickiego w jego sypialni z przestrzeloną skronią a przy nim Borowską.

Te fakta tłomaczą samą historyę ostatniej doby. Lewicki p o s t a n o w i ł n a w ł a s n ą r ę k ę z a ł a t w i ć k w e s t y ę d e k l a r a c y i w s p r a w i e z e S z c z e p a ń s k i m i u ż y ć d o t e g o r a z j e s z c z e B o r o w s k i e j. **W tym celu** zaprosił ją nazajutrz do biura. Liczył na swój wpływ i urok, nie wiedział, że Borowska wie już wszystko. Borowska poddawała się świadomie, przyjmowała rolę narzędzia. Spotkanie nastąpiło w nocy i Lewicki był rzeczą w rękach Borowskiej, jeszcze nim ustaliła zamiar zabicia go.

Geneza zbrodni.

Światło niejakie na genezę czynu rzuca treść listu Borowskiej do Lewickiego znalezionego w szczątkach w sypialni Lewickiego, Borowska wyjaśnia, że list pisany był w jednym z ostatnich dni, gdy naprόżno prosiła o rozmowę i został podarty w chwili, gdy nadszedł Lewicki.

Oto treść listu:

„Myślę, że jest w Panu coś z uczciwego „człowieka. Więc odwołuję się do niego. „Dlaczego mnie Pan męczy i ośmiesza? „Ten kawał w sobotę był zupełnie zbyteczny. Może to pochlebne dla Pana, gdy „wszyscy wiedzą i widzą, że nie mogę uzyskać posłuchania, o które mi tak chodzi— „ale naprawdę myślę, że to nieuczciwe. „I tak co mogłoby być pochlebnem dla „Pana odpada, bo chyba dziś Pan wie, że „nie kocham i kochać nie mogę — a i o tem „trzeba wiedzieć, że nie kochałam, bo Pana „nie kochałam. Przyszedł Pan w obcej, bo „nie swojej postaci — ubrał się w togę „i frazesy i zabrał miłość moją. Przyszedł „Pan jak ktoś biedny, niedoceniony, a taki „piękny. Gdy mówiliśmy o żonie Pana, gdy „pojąć nie mogłam, by ktoś, komu było „danem z Panem dzień po dniu, godzina „po godzinie nazywać cię najbliższym z ludzi, ukochanym swoim, mógł Pana odejść— „nie powiedział mi Pan, że sprzykrzywszy „się, została wygnaną, ale powiedział: Cóż, „nie znalazła we mnie niczego dla siebie". „Więc we mnie myśl — „skrzywdzony", „niedoceniony" i „biedny", a co zatem idzie „tembardziej kochany przezemnie i bliski.

„A owa chwila, tam u mnie w rogu kanapki, gdy mówiliśmy o dziecku. Nawet „i pod tym względem kłamstwo świadome, „potworne — bo przecież znał siebie Pan „Mecenas.

„Tak, dziecko, moje dziecko i twoje „mniejsza o to, czy przy mnie byłoby czy „przy tobie. Przypominam te słowa Panu, „by zaznaczyć, że rozmowy te i myśli były „we mnie wcześnie, wtedy, kiedy czas było „cofnąć się — by przypomnieć świadome „kłamstwa Pana i powiedzieć, że to wszystko oszustwem było takiem, jak każde inne, „zabraniem czegoś, co Panu byłoby się bez „oszustwa nie dostało — że zatem każde „moje słowo — każde słowo mego listu nie „do Pana jest zwrócone — że odnoszenie „mojej miłości dawnej do swojej osoby zatrzymywanie moich listów choćby — jest „nieuczciwe.

„Myślę, że zrozumie to Pan Mecenas. „Cieszę się, dowiedziawszy się, że jest Pan „Mecenas wesoły, zamożny, kochany — „słowem szczęśliwy. Cieszę się i życzę dalszego powodzenia. A jeżeli kiedy znów „przez oszustwo lub fatalną pomyłkę spotka „Pan na swojej drodze stworzenie takie „jak ja i jego uczucia — życzę, by je Pan „zawsze tak zdeptał, jak moje...

„Życzę sobie mieć moje listy z powrotem. Jeżeli Pan chce, mogę załatwić to „przez męża lub innego uczciwego człowieka. Sądzę jednak, że moje upokorzenie jest dość duże i dość już światowe".

Oto fakta świadczące, że Lewicki został zabity.

Niemożliwość samobójstwa.

Na odwrót brak jakichbądź danych do przypuszczenia, aby Lewicki myślał o samobójstwie, aby wogóle był dla tej myśli dostępny.

Położenie materyalne Lewickiego było właśnie wtenczas zupełnie dobre, powodzenie jako obrońcy i adwokata zwłaszcza po rozprawie lutowej w pełnym rozkwicie. Lewicki myśli o kupnie dóbr ziemskich, czyni starania o rozwiązanie małżeństwa, w którem żyje dotąd w legalnej separacyi i zamierza założyć na nowo ognisko domowe.

Z usposobienia żywy i skłonny brać życie głównie z jego przyjemnej strony, nie poddawał się przeciwnościom i twierdził, że tych kwestyi nie należy brać zbyt tragicznie. Życie cenił niezmiernie. Samobójstwem gardził. Także w ostatnim dniu przed śmiercią zachowanie się Lewickiego było zupełnie normalne, wskazywało na swobodę myśli i naturalny humor. Z klientem swoim p. red. Maryanem Dąbrowskim omawia plan jutrzejszej kampanii procesowej na rozprawie przed przysięgłymi, gdzie miał wystąpić jako obrońca, rozdaje osobom role i cieszy się naprzód sensacyą.

W domu hr. Tyszkiewiczowej snuje plany na najbliższą przyszłość, mówi o kupnie automobilu, urządzeniu nowego mieszkania, zaprasza hr. Tyszkiewiczową na jutrzejszą rozprawę, żartuje z dziećmi i obiecuje im przyjść nazajutrz. W kwandras po tem rozmawia swobodnie z drem St. Kwiatkowskim, omawia z nim wspólną wycieczkę do Wiednia na niedzielę t. j. na pojutrze i już około 11 w nocy odchodzi w swobodnem i wesołem usposobieniu.

W kilka godzin potem już nie żyje!

Borowska chce się bronić.

Janina Borowska twierdzi, że Lewicki zabił się sam, aby jej udowodnić istnienie uczucia, które ona poddawała wątpliwości. Jestto błąd w rozumowaniu tak obcy logicznej konstrukcyi umysłu Borowskiej, że wytłomaczyć go można tylko stanowiskiem procesowem osoby, której bronić się wolno i która bronić się chce.

Borowska straciła granicę między tem, co myśli i wie o sprawie realnie, a tem, o czem przekonać chce — i ulegając instynktowi usprawiedliwienia się z motywów czynu, w rzeczywistości powtarza o zmarłym te wszystkie zarzuty, które wypowiedziała w ostatnim liście.

W istnienie tych motywów wierzy oskarżenie i właśnie na ich podstawie twierdzi, że Lewicki nie popełnił samobójstwa, lecz w ostatecznym rezultacie stosunku stał się dla Borowskiej rzeczą i został usunięty.

Poszlaki i wnioski.

Oskarżenie przypuszcza, że Borowska krytycznego wieczoru **pozostała w mieszkaniu** Lewickiego (zeznania p. red. M a r j. D ą b r o w s k i e g o, P ł a w i ń s k i e g o i B y l i c k i e g o, który tegoż wieczora o 10-ej widział światło w sypialni Lewickiego).

Wobec tych faktów trudno uwierzyć twierdzeniu Borowskiej, że umówiła z Lewickim czas i miejsce spotkania na godzinę 10-tą wieczór pod „Sokołem", że o tej porze istotnie spotkali się oboje, że następnie podążyli ulicą Wolską aż do plant, tu rozstali się, zeszli znów pod domem l. 28 przy ul. Sławkowskiej i do mieszkania razem weszli.

Borowska twierdzi, że po wejściu do mieszkania Lewicki wyszukał i wręczył jej w s z y s t k i e jej listy, że ona nawzajem oddała mu wszystkie listy jego, które w tym celu ze sobą przyniosła. Następnie, umyśliwszy zniszczyć wszelki ślad stosunku, listy te wspólnie spalili.

W takim razie dziwnem jest, że zostały w mieszkaniu Janiny Borowskiej trzy listy Lewickiego właśnie z miesięcy września 1908, że między zwróconymi Borowskiej a spalonymi zaraz listami jej nie znalazł się także list z daty Lwów dnia 24 grudnia 1908, którego wysłania tak bardzo żałowała.

Twierdzenie to niezgodne jest z prawdą. Nieład wielki, spostrzeżony rankiem dnia 5 czerwca w szafce nocnej, gdzie Lewicki złożoną miał mieć korespondencyę, wyrwane w pośpiechu kartki z albumu, które przecież nadawały się przedewszystkiem do spalenia, jeśli chodziło o zatarcie śladów przeszłości, to wszystko wskazywałoby, że j u ż p o u b e z w ł a d n i e n i u L e w i c k i e g o c z y n i o n e b y ł y p o s z u k i w a n i a z a l i s t a m i i d o k u m e n t a m i, k t ó r e m o g ł y m i e ć d l a B o r o w s k i e j z n a c z e n i e, a k t ó r y c h L e w i c k i, z d a j e s i ę, m i m o w s z y s t k o n i e w y d a ł. Znamiennym jest tu także fakt, że z gabinetu Lewickiego zniknęły papiery sprawy Borowska ca Haecker, że zniknęła fotografia hr. Tyszkiewiczowej, stojąca na szafce nocnej w sypialni Lewickiego, że wreszcie zniknęła także z pianina dużego formatu fotografia Lewickiego, przeznaczona dla hr. Tyszkiewiczowej.

W hotelu Victoria **w mieszkaniu Borowskiej** znaleziono złożone na miejscu widocznem: list do pani B u j w i d o w e j z prośbą o przygarnięcie dziecka i list, a raczej jedno zdanie do męża, obok flaszeczkę z morfiną i dołączoną prośbę aby zaniechano sekcyi, gdyż morfina tłómaczy rzecz dostatecznie. Listy były w kopertach z samym adresem imienia i nazwiska osób, dla których były przeznaczone.

Czy Borowska *planowała swoją śmierć* po powrocie od Lewickiego, czy też przygotowała swoją *obronę* na przyszłość, nie wiedząc, jak wypadnie spotkanie z Lewickim?

W kubełku wody obok umywalni w s y p i a l n i L e w i c k i e g o odnaleziono przy wizyi lokalnej *szczątki listu* do męża, razem z szczątkami koperty z pełnym adresem d-r. Maryan Borowski, Lwów, Zamoyskiego 8.

Treść listu jest pożegnaniem i prośbą o przebaczenie. Oto wstęp tego listu:

„Daruj jeszcze i to... tak lepiej będzie i dla małej i dla serca Twego i dumy Twojej, no a myślę że i dla Twego życia".

Czy Borowska napisała ten list p o s p e ł n i o n y m a k c i e m o r d e r s t w a, gdy zamierzała opuścić mieszkanie, wrócić do hotelu i skończyć, a list wrzucić po drodze — tymczasem widok ginącego życia wzbudził w niej może instynkt s a m o z a c h o w a w c z y i wtedy list podarła, a rewolwer zachowała j a k o o s t a t n i ą u c i e c z k ę d l a s i e b i e, gdyby Lewicki odzyskał przytomność i zaczął zeznawać?

Co do szczegółów, może tu zachodzić wątpliwość, natomiast warunki ostatniej chwili, pośpiech, w jakim pisany był list, związanie w jedną całość względu na i n t e r e s osób najbliższych z względem na d u m ę jednej z tych osób, wskazywałaby wymownie, że chodzi tu o p o s t a n o w i o n ą ś m i e r ć L e w i c k i e g o.

* * *

Wyczerpujące śledztwo dostarczyło obfitego materyału do c h a r a k t e r y s t y k i o b o j g a l u d z i. Potoczniejszych szczegółów przeszłości Lewickiego dotknięto w tej mierze, jak wciągnięte zostały w obręb faktów, na które odwoływała się Borowska i z których czerpać chciała dowody swej niewinności.

Borowska przez naturalny rozwój stosunku z Lewickim popadła z nim w konflikt i rozwiązała go jako indywidualnie silniejsza przez samosądne usunięcie Lewickiego.

Przez to popada w konflikt z prawem. Wyjście, które obrała z położenia sprowadzonego także przez winę, nie było dla niej jedynem, było aktem wolnego wyboru i to jest **prawną podstawą jej odpowiedzialności.**

Od Redakcyi. Następny numer „Nowin" wyjdzie dzisiaj o zwykłej porze t. j. o godz. 4 popołudniu i przyniesie dokładne sprawozdanie z pierwszego dnia procesu. Zamieścimy także wyciąg z **sprzeciwu** adw. dra Szalaya przeciw aktowi oskarżenia, co zaznajomi czytelników z kierunkiem o b r o n y.

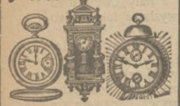


STRZELBY! 1534

lankastrówki od K. 26, floberty od K. 8·50, pistolety (krucice) od K. 1·50, rewolwery od K. 5. Naprawy tanio. Cennik z wzorami opłatnie.

F. DUŠEK w OPOČNO Nr. 116 przy kolei państwowej w Czechach.

Dobre! Tanio!



Zegarek niklowy remontoir . K 2·50
Amerykański „Roskopf" . . „ 3·—
Szwajcarski „Roskopf" . . „ 4·—
Tensam podwójnie kryty . . „ 6·—
Srebrny urzędownie stempl . „ 7·—
[illegible]

MAX BÖHNEL

Wien IV., Margaretenstr. 27/162.

[illegible]

51



Lepsze jest zawsze wrogiem dobrego!

Dziećmi cieszyliśmy się bardzo, gdy matka zrobiła z drożdży świąteczną babkę, choć nieraz i żołądek się psuło. Dziś piecze się tylko używając proszku do pieczenia Dr. Oetkera a 12 hl., a zdrowe ciasta i pożywne, a lekko strawne potrawy mączne są wyników tej nowej metody pieczenia.

Przepisy wprost i opłatnie u

Dra A. OETKER'A

Baden-Wien

Dom główny Bielefeld.

Dyplom honorowy na wystawie w Krakowie 1901 r.

W. Sznajdrowicz

kuśnierz

w Krakowie, Rynek, Linia A—B l. 45, I. piętro, nad apteką pod „Białym Orłem"

poleca

gotowe na składzie i na zamówienia futra damskie, męskie i dziecinne w wielkim wyborze. Serdaczki, kożuszki damskie, męskie i dziecięce w wielkim wyborze i na zamówienia. Reperacye uskutecznia się w jak najkrótszym czasie i po cenach umiarkowanych.

1232

DUŻO PIENIĘDZY

zaoszczędzi ten, kto przy zapotrzebowaniu niezbędnych przedmiotów gospodarczych, podarków okolicznościowych różnego rodzaju zażąda mego głównego katalogu z 3000 rycin, który na życzenie każdemu darmo i opłatnie wysyłam.

22 C. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD

w Brüx Nro 1476 (Czechy).

Pierwszy krakowski Zakład czyszczenia

99

„Cracovia"

w Krakowie, przy ul. Floryańskiej l. 16. Telefon 636.

czyści, odpróża dywany, meble i t. d. w hygieniczny sposób zapomocą udoskonalonego aparatu najnowszej konstrukcyi, przez władze sanitarne wypróbowanego i poleconego „Atom"; froteruje, zapuszcza podłogi i [illegible] całe mieszkania i budynki. Specyalność: zapuszczanie i mycie podłóg w salach balowych oraz czyszczenie porcelany i okien wystawowych i mieszkalnych, szyldów i t. d. Zakład daje wszelką gwarancyę za nieuszkadzanie przedmiotów czyszczonych i dokładne wykonanie zleceń.

Najlepsze higieniczne

Towary gumowe

do celów sanitarnych poleca 717

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Jest już czas

mój bogato ilustrowany cennik główny z 3000 rycin, różnych niezbędnych przedmiotów i podarków za darmo i opłatnie zamówić.

C. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD

w Brüx Nro 1472 (Czechy). 26

„DOWODY ISTNIENIA ŚWIATA DUCHOWEGO DO KTÓREGO WSTĘPUJEMY PO ŚMIERCI" PRZEZ PROF. DRA M. PERTEGO

Treść: Świat zmartwychwstający. Widzenie i słyszenie minionych zdarzeń. Głosy nadpowietrzne. Historyczne zdarzenia. Wojska w powietrzu, znaki niebieskie i t. d. Magia w Indyach Wschodnich. Pozywania przed Sąd Boży. Zemsta zamordowanych. Muzykalne objawy świata duchowego. Rozkosze umierania. Umarli ukazują się. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Biała pani. Cesarz Napoleon I. i biała pani. Gdzie jest świat duchowy? Cena 2 kor., z przes. poczt. 2 kor. 20 hal., za zaliczką 2 kor. 70 hal.

DO NABYCIA W ADMINISTRACYI „NOWIN" W KRAKOWIE, UL. WIŚLNA 2.

---

15 Poselska 15

Na wycieczki i zabawy

polecam

fabryka wyrobów cukierniczych

ROMUALDA PIECZARKI

Ciastka po 6 hal.

Pomadki $1/2$ kg. K 1·20

Karmelki nadziewane

$1/2$ kg. K 1·— 504

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

Dużo pieniędzy,

cierpień i zawodów oszczędzi sobie, kto przeczyta

Dra M. Harveya:

„Tajemnice powodzenia w życiu. Wskazówki dla młodzieży i dorosłych".

Ważne dla rodziców, młodzieży i dla każdego, kto pragnie powodzenia, szczęścia i zdrowia dla siebie lub dla swoich dzieci.

Treść: Na czem polega bogactwo Ameryki? Jak wychować dzieci do szczęścia? W towarzystwie. Środek na znużenie. Potęga woli. W stosunkach z ludźmi. Obawy. Jak pozbyć się trosk? Głos do młodzieży. Źródło siły. Na czem polega szczęście i t. d.

Cena 1 kor. 50 h., z przesyłką pocztową 1 kor. 70 h. Do nabycia w Adm. „Nowin", Kraków ul. Wiślna l. 2.

NAJLEPSZE ORGANKI.

Posiadam takowe wyłącznie w najlepszej jakości. Przed wysłaniem zostają wszystkie instrumenta najdokładniej wypróbowane. [illegible]





[illegible]

Bez ryzyka!

Zamiana lub zwrot pieniędzy dozwolony.

Zlecenia poniżej kor. 2·— załatwia się jedynie za uprzednią zapłatą łącznie z kosztami wysyłki; powyżej kor. 2·— także za pobraniem.

C. i k. nadworny dostawca **HANNS KONRAD w Brüx Nr. 1983 (Czechy)**

Na żądanie bogato ilustrowany katalog główny z 3000 wzorów każdemu darmo i opłatnie.

WOJNY W POWIETRZU.

W Niemczech 1520 r. widziano w powietrzu jazdę i uzbrojonych chłopów i dragonów, w r. 1528 widziano w Bawaryi ludzi w powietrzu a w r. 1520 powstał w Wittenbergu taki hałas w powietrzu, że cały garnizon i obywatele chwycili za broń. 26 października 1615 r. widziano w powietrzu około Paryża uzbrojonych ludzi, którzy z sobą walczyli. Potwierdza to Le Grain jako jeden z naocznych świadków. Sławny jenerał francuski książę Sully pisze w swoich pamiętnikach, że w nocy, w której obsadził swojem wojskiem Passy, widział dokładnie dwie armie duchów walczące w powietrzu. Potwierdza to historyk Davila, który brał udział w tejże wojnie: w nocy gdy burza się uspokoiła widział Davila dwie armie w powietrzu jak kilkakrotnie na siebie nacierały aż w końcu zakryła je gęsta mgła. W roku 1181 mieszkańcy miasta Nogent we Francyi widzieli bitwę w powietrzu, słyszeli głos trąb, rżenie koni i szczęk broni, a na pamiątkę tego zjawiska ufundowali pomnik. Świat zmartwychwstający. Umarli ukazują się. Muzyka duchowa. Rozkosze umierania. Biała pani. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Gdzie jest świat duchowy? i t. d. Prof. M. Pery, dr. med. i filozof: „Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci".

Cena 2·— kor., z przesyłką pocztową 2·15 kor. (za zaliczką się nie wysyła).

Do nabycia w Administracyi „Nowin", Kraków, ul. Wiślna l. 2

Założona w roku 1867.

Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach

FIRMY:

F. & E. Zajączek i Lankosz

10 POLECA

Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty

wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.

Składy: **w Krakowie, Rynek gł. 44, A-B, we Lwowie, ul. Jagiellońska 3,** dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

Koce, Derki, Filca dywanowe, Flanele watąpione, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe

„Framos" z watą „SALVESOL"

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

„WATA SALVESOL"

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia nikotyną, powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol".

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.

1000 sztuk tutek „Framos" 3 korony. 10 cygarniczek 1 kor. 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal.

Zakład przem. wyrobów papierowych „Noris"

Mr. W. Bełdowski, Kraków. 266

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi

Jana WOLNEGO

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,

tuż przy placu Szczepańskim

Telefon Nr. 331,

Filia: ulica Kopernika l. 6.

63

!! Ważne dla wszystkich !!

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż objąłem sklep z wyrąbem i sprzedażą mięsa po ś. p. Janie Chachlowskim przy ul. Mikołajskiej a Małym Rynku i otwieram takowy z 8-mym b. m. Nadmieniam równocześnie, że będę prowadził stale doborowy towar, jak też rzetelną obsługą starał się będę o jak najliczniejszą klientelę.

Z poważaniem

87 *Franciszek Saniternik.*

Pierwsza koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo

Szkoła rachunkowości państwowej i buchalteryi

Józefa Tobiczyka w Krakowie ul. Szujskiego L. 7.

podlegająca w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty z dn. 17 stycznia 1909 L. 58.199 inspekcyi c. k. Władz szkolnych.

Obok głównego kursu, który się rozpoczyna 6-go września b. r., otwarto dla kandydatów względnie kandydatek, mających zamiar przygotować się w krótszym czasie do państwowych egzaminów z buchalteryi i rachunkowości państwowej, specyalne oddziały o stopniowej nauce, na które można się zapisywać każdego czasu. Wykłady odbywają się oddzielnie dla Pań — oddzielnie dla Panów. Zgłoszenia przyjmuje codziennie od godz. 8 do 6-tej po południu.

Kierownik szkoły **Józef TOBICZYK**

KRAKÓW, UL. SZUJSKIEGO Nr. 7.



„KALO-WIBRATOR"

przyrząd usuwający szybko i radykalnie zmarszczki i złą cerę — działa przeciw bezsenności, wypadaniu włosów, bólu głowy, gardła, żołądka, gośćcowi, chorobie serca i w. i. Broszurki ilustrowane darmo. 61

T. ARMATYS

optyk i mechanik

Kraków, plac Maryacki l. 3.

Okulary, binokle najmodniejszych systemów wykonuję bardzo dokładnie spiesznie i tanio.

Zakładam dzwonki elektryczne i telefony.

R. Ditmar Kraków

Rynek 22. naprzeciw odwachu

poleca

bogato zaopatrzony skład lamp naftowych i elektrycznych. Palniki żarowe, naftowe i spirytusowe.

Osobny dział

porcelany, szkła, fajansów. Zastawy stołowe od najskromniejszych do najwykwintniejszych.

Wielki wybór

garniturów na umywalnie, najnowsze wzory.

Ceny konkurencyjne. 67

BIURO DZIENNIKÓW

M. HUPCZYCA

KRAKÓW, ULICA WIŚLNA L. 2 (ADMINISTRACYA „NOWIN") TELEFON NR. 340.

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW

SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH

WIELKI WYBÓR KART Z WIDOKAMI

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.